Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-28. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena 15 groszy.

Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . . 2 zł. 30 gr. Odnoszenie do domów — 40 gr. Prenumerata zamiejscowa 3 zł. — Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VI, № 205. Łódź, Wtorek 29 lipca 1930 r.

Ceny ogłoszeń: przed tekstem t. j. 1-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Zuchwały występ kasiarzy na prowincji:

Włamywacze obrabowali kasę gminną.

Łódź, 29 lipca. W dniu wczorajszym wojewódzki urząd śledczy w Łodzi zaalarmowany został wiadomością o zuchwałej

kradzieży kasowej,

dokonanej w lokalu Urzędu Gminy Dłysk w powiecie słupeckim. Kradzież ta przedstawia się następująco:

Trzej kasiarze, jak wynika z pozostawionych przez nich śladów, działając pod osłoną nocy,

zatruli wędliną

psy podwórzowe, broniące dostępu do urzędu gminnego. Następnie już bez obaw wyważyli okiennice i dostali się do kancelarji gminnej.

Operacje swe kasiarze rozpoczęli od kasy ogniotrwałej, którą rozpruli z pomocą t. zw. raka. W kasie znajdowało się

3.500 złotych w gotówce,

marki stemplowe na sumę kilkaset złotych, biżuterja sekretarza gminy oraz papiery wartościowe wójta gminy Dłysk, wartości kilku tysięcy złotych. Wszystko to padło łupem złoczyńców, którzy na dodatek powybijali jeszcze szafy i biurka szukając więcej gotówki.

Szmery usłyszał dozorca wiejski, który niezwłocznie pośpieszył do kancelarji, został jednak związany i z zakneblowanemi ustami rzucony w sieni kancelarji.

Po dokonanym rabunku kasiarze zbiegli niespostrzeżeni przez nikogo.

Dochodzenie wykazało, iż pracowali oni

w rękawiczkach,

z zamaskowanemi twarzami.— Kradzież zauważono dopiero nad ranem, dzięki alarmom dozorcy wioskowego, który zdoławszy wyrzucić knebel, zamykający mu usta, zaczął krzyczeć.

Policja miejscowa przeprowadziła niezwłocznie obławę, która jednak nie dała narazie pozytywnego wyniku. Sądząc po dokonaniu kradzieży i sposobie rozprucia kasy ogniotrwałej, przypuszczać należy, iż działali tam

kasiarze warszawscy.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili policja ujęła jednego osobnika podejrzanego o udział w rabunku. Dalsze poszukiwania trwają.

—:0:—

Gorączkowa walka o miejsca w raidzie.

Z WARSZAWY WYLECIAŁA POMOC

dla awjonetki porucznika Bajana.

Warszawa, 29, 7. (Od wł. k.) Po wylądowaniu Płończyńskiego w doskonałym czasie na lotnisku berlińskiem, zaczęła się walka o uplasowanie dalszych polskich zawodników na dobrych miejscach raidu. Por. Bajan, do którego przywiązywano duże nadzieje musiał z powodu defektu motoru przymusowo wylądować pod Rummelsburgiem na drodze z Gdańska do Berlina.

Na wieść o tym wypadku kierownictwo raidu w Berlinie wysłało Bajanowi

zapasową część silnika.

Również dzisiaj o godzinie 2.30 nad ranem odleciał z Warszawy samolot komunikacyjny „lotu" , pilotowany przez p. Klisza z najlepszym mechanikiem lotniczym w Polsce p. Józefem Tarnowskim i konstruktorem RWD. 4 inżyn. Rogalskim, którzy zabrali ze sobą skrzynkę z narzędziami.

Samolot wylądował

koło Chojnic,

skąd mechanicy samochodem udali się do porucznika Bajana. Jeśli motor uda się naprawić dzisiaj

do godziny 5.30

po południu, Bajan ma jeszcze szanse pomimo poważnej straty czasu na uzyskanie około 90 punktów i zajęcia miejsca w konkursie.

Co do innych zawodników, stan w nocy był następujący: W Warszawie nocowali Niemcy Eichele i Krieger, we Wrocławiu Polacy Gedgowd i Więckowski oraz siedmiu innych lotników.

W Wiedniu Lewoniewski, w Monachjum Babiński, w Nimes Dudziński. Z Hiszpanji nadeszła wiadomość,

że Muślewski,

który był uważany za zaginionego doleciał do Sewilli. Jeżeli będzie leciał forsownie, możliwe że zdąży jeszcze na czas do Berlina.

Krwawe morderstwo pod Grudziądzem.

Bestjalska zbrodnia w ustronnej zagrodzie.

Zamaskowani bandyci ujęci przez policję.

Grudziądz, 29. 7. (Od wł. k.) Grudziądz wstrząśnięty został w dniu wczorajszym krwawem morderstwem dokonanem w pobliskim Rywałdzie.

Na krańcu Rywałdu zamieszkiwali

trzej bracia Frycowie,

65-letni Franciszek, 63-letni Anastazy i 61-letni Stefan, którzy prowadzili gospodarkę na 28-morgowej fermie.

Wczoraj rano sąsiedzi zostali zaniepokojeni

jękami,

wydobywającemi się z domu Fryców. Gdy weszli do środka znaleźli w pierwszej izbie na ziemi

bestjalsko zamordowanych

braci Anastazego i Stefana. W drugim pokoju leżał na łóżku skrępowany i pokrwawiony Franciszek.

Po uwolnieniu go z więzów i ocuceniu staruszek przedstawił tragedję w następujący sposób:

Do domu około północy twargnęło dwóch

zamaskowanych bandytów.

Obezwładnili oni najpierw Franciszka, którego skrępowali powrozem i zakneblowali usta. Następnie weszli do drugiego pokoju i Franciszek usłyszał krzyki i

okropne jęki mordowanych

braci, lecz nie mógł się ruszyć, ani zawołać pomocy. Bandyci zabrali 360 złotych oraz kilka drobnych przedmiotów. Na odchodnem oddali w stronę Franciszka

kilka strzałów,

które jednak na szczęście tylko lekko go raniły.

Przy pomocy psów policyjnych, władze śledcze aresztowały 41-letniego Jana Nikoła i 26-letniego Adama Kossakowskiego. Jakkolwiek aresztowani do winy się nie przyznają, to jednak

niezbite poszlaki

przemawiają na ich niekorzyść.

Z okolic dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi.



Na zdjęciu z Akwilonji widzimy wojsko i robotników przekopujących gruzy zburzonych domów, z pod których wydobywają zabitych i rannych.



Jeden z wielu domów rozsypany w gruzy, obok siedzi rodzina, która straciła cały swój dobytek i uszła ledwie z życiem.



Przenoszenie trupów wydobytych z pod gruzów zburzonych domów w Lacedonji.

Manewry litewskie na polskiem pograniczu.

Wilno, 20. 7. (Od wł. k.) — Dnia 2 sierpnia rozpoczynają się manewry litewskie. Manewry te są demonstracją antypolską. Odbędą się one na odcinku granicznym Olita — Ora-

Premjer Sławek

powrócił do Warszawy.

Warszawa, 29. 7. (Od wł. k.) Premjer Sławek po jednodniowym pobycie

w Zakopanem

powrócił wczoraj do Warszawy o godz. 9.30 wieczorem.

——:o:——



Na zdjęciu widzimy wśród gruzów wieże katedry w Melfi, która ocalała.

Gigantyczna inspekcja ministra Składkowskiego.

35 powiatów w ciągu jednego tygodnia.

Warszawa, 29 lipca. (Od wł. kor.). Minister Składkowski wyjechał w towarzystwie sekretarza osobistego na

wielki objazd,

który trwać będzie cały tydzień.

Minister Składkowski w tym czasie zwiedzi 35 powiatów, leżących we wszystkich

trzech dzielnicach,

zwracając wszędzie uwagę na stan sanitarny miast i wsi. Po powrocie minister Składkowski wyda szereg zarządzeń zasadniczych z zakresu spraw sanitarnych i porządkowych.

Inspekcję swoją minister Składkowski rozpoczął od

starostwa tarnopolskiego.

——xx——

Czechosłowaccy wioślarze

w drodze z Warszawy do Gdyni.

Warszawa, 29. 7. (Od wł k.) Dzisiaj o godzinie 9 rano wyruszyło Wisłą z Warszawy do Gdyni

dziewięciu wioślarzy

czechosłowackich. Przybyli oni do Warszawy rzekami na kajakach i wzięli udział w dwóch zawodach oraz zwiedzili stolicę i Wilanów. W drodze do Gdańska towarzyszy gościom czechosłowackim

25 łodzi polskich.

——xx——

Uroczystości jubileuszowe w Paryżu.

Stulecie rewolucji lipcowej.

Paryż, 29 lipca (PAT) — W Paryżu i całej Francji rozpoczęły się

trzydniowe uroczystości

ku uczczeniu setnej rocznicy rewolucji lipcowej, która zakończyła się zdetronizowaniem Karola X, a wstąpieniem na tron „króla mieszczańskiego" Ludwika Filipa.

Wczoraj na Placu Bastylji odbywał się

bal ludowy.

Dziś rozpoczyna się oficjalna część obchodu, w której weźmie udział prezydent Doumergue, premjer Tardieu i szereg dygnitarzy.

Po zakończeniu uroczystości odbędzie się

defilada

garnizonu paryskiego przed prezydentem Doumergue.

——:x:——

Z mięęzynarodowego lotu awjonetek.



Lotnik niemiecki Poss, który na etapie Wrocław — Poznań — Warszawa pierwszy wystartował na lotnisku warszawskiem.

Jutro rozpoczynamy druk znakomitej powieści młodego, utalentowanego autora holenderskiego Huberta S. Bannera

p. t. „Krwawe koło”.

która jest zdarzeniem dnia literackiej Europy.

Banner jest też autorem głośnej monografji o Jawie. Nic więc dziwnego, że młody pisarz zna doskonale i scenę i aktorów swego utworu. Mamy tu zbieg trzech czynników, ważnych dla powodzenia powieści, a więc oryginalnego, pięknego tła, gruntownej znajomości terenu akcji oraz fascynującej intrygi.

GŁOSY PRASY.

„Morning Post“: „Jego znajomość psychologji krajowców i mieszańców jest zdumiewająca, opisy zaś przyrody odznaszają się nadzwyczajną poetycznością a zarazem ścisłością, pozwalającą na odtworzenie sobie wiernego obrazu egzotycznego tła opowieści.

„John O'London's Weekly“: Wyjątkowo interesująca powieść jawajska. Charaktery— szczególniej kobiece — są naszkicowane z wielką sympatją i zrozumieniem — dialog żywy i naturalny.

„Northern Evening Despatch“ „Powieść pełna niespodziewanych i wstrząsających epizodów“.

„Western Mail“: „Nadzwyczaj fascynująca opowieść. Bohaterowie Bannera biali i półkrwi są zupełnie realni, wybuch zaś wulkanu oddany z najwyższą ekspresją.

Katastrofa motocyklowa pod Piotrkowem

Ksiądz ciężko ranny.

Łódź, 29. 7. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na odcinku szosy Piotrków — Bełchatów wydarzył się tragiczny wypadek. Oto szosą jechał na motocyklu do Piotrkowa wikarjusz parafji Mstów, diecezji częstochowskiej

ks. Mieczysław Wagner.

W pewnym momencie motocykl wjechał na rozsypany drobno tłuczony kamień i wywrócił się. Ksiądz Wagner wyrzucony na szosę doznał ogólnych ciężkich obrażeń ciała. Leżącego nieprzytomnego kapłana znaleźli przejeżdżający wieśniacy. Wciąż nieprzytomnego ks. Wagnera przewieziono do szpitala miejskiego św. Trójcy w Piotrkowie.

Jak się dowiadujemy stan kapłana jest ciężki, mimo to jednak życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

—xx—

Pod znakiem samogonki.

25 tajnych gorzelni w Wileńszczyźnie.

ZWilna donoszą:

Plaga tajnego gorzelnictwa w województwie wileńskiem rozwija się coraz intensywniej. Momo podjętej energicznej walki władz skarbowych i policyjnych z tajnem gorzelnictwem, włościanie nie zważając na to pędzą w dalszym ciągu

samogonkę.

Według danych za czas od 1 do 20 b. m. na terenie województwa wileńskiego ujawniono

25 tajnych gorzelni

z czego na powiat wileńsko-trocki przypadają 4, oszmiański 2, święciański 3, dziśnieński 5, postawski 3, brasławski 4, wilejski 2 i mołodeczański 2.

Wraz z wykryciem i zlikwidowaniem fabryczek samogonki ujawniono i skonfiskowano

325 litrów samogonki

i 95 politury. W związku z tem do odpowiedzialności pociągnięto 34 osoby.

—xx—

Nadprodukcja w Pabjanicach

Próba ograniczenia wytwórczości.

Z Pabjanic donoszą:

Sytuacja w przemyśle na terenie Pabjanic jest nadal trudna. O ile w miesiącach ostatnich drobny i średni przemysł prosperował lepiej od przemysłu wielkiego, to ostatnie dni wykazują poprawę w przemyśle wielkim, natomiast osłabienie ruchu w przemyśle średnim i drobnym. Drobny i średni przemysł nasyciły rynek swemi produktami w sposób wystarczający, mimo to istniała tendencja, aby nie patrząc na brak zbytu, pracować dalej w tempie nieosłabionem, co wywołało nadprodukcję i konkurencyjne obniżenie cen.

Aby temu stanowi przeciwdziałać miejscowy związek przemysłu średniego odbył ogólne zebranie, na którem uchwalono ograniczyć w średnim przemyśle pracę

do 12 godzin dziennie

przyczem w fabrykach robotnicy mają pracować na dwie zmiany, po 6 godzin.

Podporządkowanie się wszystkich członków do powyższej uchwały jest o tyle trudne, że związki te obejmują zbyt różnorodne kategorje członków, z których jedni posiadają 200 krosien, inni zaś

2 lub 5 krosien,

na których pracuje rodzina członka związku.

Unormowanie jednak produkcji przemysłu średniego według narad wyłuszczanych w uchwale uważane jest przez związki za rzecz niezbędną.

—xx—

Inżynier Ossowiecki zagranicą.

Zaproszenie kół naukowych.

Z Warszawy dnoszą:

W przyszłym tygodniu wyjeżdża na dwa miesiące zagranicę inż. Stefan Ossowiecki —

słynny jasnowidz polski.

Inż. Ossowiecki wyjeżdża na zaproszenie zagranicznych kół naukowych. Między inn. inż. Ossowiecki dokona doświadczeń w międzynarodowym instytucie metafizycznym w Paryżu. Wszystkie te doświadczenia odbędą się w najściślejszem gronie

uczonych paryskich.

Inż. Osowiecki, jak wiadomo, zajmuje się zawodowo interesami przemysłowemi i ostatnio wszedł do zarządów szeregu fabryk.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W niektórych miejscowościach Chin wybuchły zamieszki komunistyczne.

(—) Awjonetka niemiecka, lecąca etapami przez Atlantyk wylądowała w Kirkvall na wyspach Orkney.

(—) Polacy wszystkich odcieni politycznych w Niemczech uchwalili na zebraniu w Opolu wystawić do wyborów do Reichstagu wspólną listę Bloku Polskiego.

(—) W Ujeździe autobus kursujący na linji Łódź — Inowłódź wpadł na słup telegraficzny i uległ rozbiciu. Szofer Franciszek Franat został śmiertelnie ranny i w agonji odwieziony do szpitala.

(—) W „Dzienniku Ustaw“ ukazało się rozporządzenie ustalające odpowiedzialność dyscyplinarną komorników za szkody, wyrządzone osobom prywatnym przy wykonywaniu czynności służbowych. Osoba prywatna, poszkodowana przez komornika może wnieść skargę do prezesa Sądu Okręgowego, który uzyskał władzę dyscyplinarną nad komornikiem. Są przewidziane 3 stopnie kar: 1) nagana połączona zawsze z grzywną do 3.000 złotych, 2) przeniesienie do innej miejscowości na koszt skazanego, 3) pozbawienie stanowiska.

(—) Przy ulicy Limanowskiego 26 spadło z okna III-piętra jednoroczne dziecko Marji Rzepeckiej na bruk i poniosło śmierć na miejscu.

(—) Dyrekcja poczty łódzkiej postanowiła zamówić w dniach najbliższych 50 nowych skrzynek pocztowych na przedmieściach Łodzi.

—:0:—

Cynizm 18-letniego mordercy.

Pa zabójstwie raczył się czekoladą ofiary.

Z Sokala donoszą:

Ludność tutejsza została zaalarmowana morderstwem, dokonanem na osobie 24-letniego Rubina Mossesa, handlarza bydłem z Rozdżałowa. Trupa znaleziono w rowie przy drodze, wiodącej z Zubkowa do Rozdżałowa. Jak się okazało, morderstwa dokonano

z broni palnej,

wymierzonej z tyłu. Posterunkowi policyjnemu udało się wkrótce odkryć sprawcę mordu. Jest nim

18-letni parobczak

z Zubkowa, Ilko Rawok. Wyniki badania dały następujący obraz zbrodni:

Rubin Mosses, wracając z targu w Sokalu, wstąpił po drodze w Zubkowie do gospodarza Kozłowskiego celem podjęcia należnej mu od niego gotówki. Stamtąd udał się pieszo do odległego o jakie 5 klm. Rozdżałowa. Ilko Rawok, który obserwował od pewnego czasu Mossesa i domyślał się, że posiada on przy sobie znaczniejszą kwotę pieniedzy, poszedł za nim. Kiedy znaleźli się w pewnej odległości od wsi, strzelił do idącego przodem kupca

z uciętego karabinu,

mierząc w plecy i położył go na miejscu trupem. Po dokonaniu morderstwa spłoniony młodociany zabójca kieszenie swej ofiary, przy której znalazł 33 dolary i 210 zł. Ukrywszy swój łup w kieszeniach, zawlókł trupa do pobliskiego rowu, poczem udał się do domu po rydel, którym zarzucił trupa ziemią, nakrywszy go uprzednio płaszczem gumowym, aby — jak zeznał — „nie przysypać mu oczu ziemią“.

Po załatwieniu się z trupem udał się spokojnie na posterunek, przedtem jednak skonsumował

tabliczkę czekolady,

znalezioną przy swojej ofierze oraz ukrył zrabone pieniądze u sąsiada.

Mordercę odstawiono do więzienia śledczego.

—:o:—

Ślusarz pod wozem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 29 lipca. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu rodziców przy ulicy Rokicińskiej 35, otruła się esencją octową

15-letnia Zofja Stepieniówna.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł młodocianą desperatkę do szpitala okręgowego Zw. Kas Chorych przy ulicy Zagajnikowej. Przyczyny rozpaczliwego kroku młodej dziewczyny narazie nie ustalono.

* * *

Przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Kolejowej przejechany przez wóz odniósł poważne obrażenia klatki piersiowej

48-letni Leon Frank,

ślusarz, zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 64. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę wypadku do domu.

* * *

Około godziny 10 wieczorem w mieszkaniu własnem przy ul. Wrocławskiej 12 otruła się esencją octową 31-letnia Ajdukiewicz, żona kowala.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po przepłókaniu żołądka przewiózł desperatkę do szpitala.

Przyczyną samobójstwa nieporozumienia rodzinne.

—:—

DOLAR w ŁODZI

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.90.

Tendencja spokojna.

Do akt. nr. 1913/30 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stan. Scholtze, zamieszkały w Zgierzu, ul. Dąbrowskiego nr. 18 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 sierpnia 1930 r. o godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego nr. 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy: „Mechanicznej Fabryki Tkanin Drucianych Wilhelm Nebel“ i składających się z jednej maszyny do cynkowania, oszacowanych na sumę zł. 1000.

Zgierz, dnia 11 lipca 1930 r.

Komornik: St. Scholtze.

Do akt nr. 1203/29 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu Stan. Scholtze, zamieszkały w Zgierzu, ul. Dąbrowskiego nr. 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 sierpnia 1930 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do „Tow. Zgierskiej Fabryki Maszyn Juljusz Hoffman“ i składających się z maszyn fabrycznych oszacowanych na sumę 22.000 zł.

Zgierz, dnia 14 lipca 1930 r.

Komornik: St. Scholtze.

Do akt nr. 874/30 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stan. Scholtze, zamieszkały w Zgierzu, ul. Dąbrowskiego 18, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 sierpnia 1930 r. od godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego nr. 19 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wilhelma Nebla i składających się z 7 warsztatów mechanicznych i motoru elektrycznego oszacowanych na sumę zł. 5.200.

Zgierz, dnia 14 lipca 1930 r.

Komornik: St. Scholtze.

Do akt. nr. 7502/30 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stan. Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 sierpnia 1930 r. godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 31 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Piotra Gersona i składających się z przędzy i bawełny oszacowanych na sumę zł. 6.249.63

Zgierz, dnia 14 lipca 1930 r.

Komornik Stan. Scholtze.

Do akt nr. 1010/30 1930 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu, Stan. Scholtze, zamieszkały w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 4 sierpnia 1930 r. godz. 10 rano w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego nr. 35 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Markusa wicza i składających się z dwóch sztatów mechanicznych, oszacowanych na sumę zł. 2000.

Zgierz, dnia 11 lipca 1930 r.

Komornik Stan. Scholtze.

Bystra inteligencja drapieżcy.

[Z]azdrosny niedźwiedź cyrkowy.

...prawdziwie ludzkiej inte-...cji zwierząt świadczy dra-...czny wypadek, który zda-...się w ostatnich dniach w ...eczku hiszpańskiem, Gua-...

...miasteczka zawitał przed ...m czasem cyrk wędrow ...órego niemałą atrakcją ...ielki

...edźwiedź brunatny,

...adzający nieraz w za-... swojemi tańcami i po-...emi trickami publiczność ...iasteczkową.

...dźwiedź był szczególnie ...iązany do swojego po-...y, natomiast okazywał

...przyjazne usposobienie

...dnej z artystek trupy, po-...cej się mistrzowskiem ...niem do celu. Gdy dziew ...tylko ukazała się w jego ...ci, wydawał wrogie po-... i zdradzał wyraźnie o-...okazania jej w sposób ...ej dotkliwy swej antypa-...onieważ dziewczynę łą-...trenerem czuły stosunek ...w trupie nieraz żarto-...obie na temat

...ści niedźwiedzia o swe-go pana.

...nej nocy udało się nie-...dziowi wymknąć na wol-... źle zamkniętej wido-...latki. Ślady wskazywa-...zbieg udał się w dzikie ...taczające wieńcem mia-.... Pogromca niedźwie-...ścił się za nim w pogoń, ...piero po kilkugodzin-...mudnych wędrówkach ...bardziej niedostępnych ...ach udało mu się ujrzeć ...ie niedźwiedzia, pogrą-... w dolce far niente na ...lasu pod wysoką skałą. ... dostać czemprędzej do ...iedzia, począł się wspi-... ścianę skalistą. Jed-...pewnej chwili usunęła ...noga tak nieszczęśliwie, ...ł z wysokości, raniąc się ...ie.

...utek upadku i zranienia ...przytomność i dopiero ...o upływie godziny przy...o siebie. Otworzywszy ...ujrzał obok siebie nie-...dzia, który w widocznem ...iu o swego pana, sie-...rzy nim, liżąc mu tro-... płonące czoło i ręce. ...gromca otworzył oczy, ... zaczęło

...czeć z zadowoleniem

...kami żywej radości. ...ony tą oznaką przywią-...trener począł je gładzić ...łach, poczem usiłował ...zymając się ciała zwie-... Lecz w tej chwili krzyk ...eśnie i upadł z powro-... ziemię, tracąc przy-...

...cił go znowu groźny niedźwiedzia. Otwo-...zy i zobaczył kilka osób cyrkowej, które zanie-...e o jego los, ruszyły na poszukiwania. Na czele szła z flintą, przygotowaną do strzału, jego narzeczona. Na jej to widok niedźwiedź wydał nieprzyjazny ryk,

gotując się do skoku.

Chcąc powstrzymać zwierzę, pogromca objął je rękoma, lecz w tej chwili padł celny strzał który położył niedźwiedzia trupem. Oddała go młoda artystka w przekonaniu, że niedźwiedź ma nieprzyjacielskie zamiary wobec jej narzeczonego. Rzecz się następnie wyjaśniła, ale biedny miś padł już ofiarą fatalnej omyłki.

Papuga powodem zabójstwa.

Dramatyczna kłótnia o krzykliwego ptaka.

W Rouen ukończył się sensacyjny proces przeciw wyższemu urzędnikowi towarzystwa ubezpieczeń, Janowi Bonnetowi który w sprzeczce z bratową o jej papugę w szale wściekłości dopuścił się na niej morderstwa.

Niesłychane to zajście wynikło na tle od dłuższego czasu trwających nieporozumień między tymi krewniakami, a to z tej przyczyny, że obwiniony był od pierwszej chwili

przeciwnikiem małżeństwa

brata z zamordowaną, która zdaniem jego nie była osobą moralną i podstępem wymusiła małżeństwo. W jej domu przebywała atoli staruszka matka Bonneta, licząca 82 lat życia, którą on od czasu do czasu odwiedzał, jakkolwiek każde jego spotkanie ze szwagrową zamieniało się zawsze

w najgwałtowniejsze sceny.

Gdy przybył w odwiedziny do matki, zastał w jej pokoju wypuszczoną z klatki papugę, własność bratowej, a uważając, że jest to zrobione na złość staruszce matce, chwycił ptaka i chciał go zabić. Na to wpadła do pokoju bratowa, która usłyszała krzyki papugi i od słowa do słowa doszło między tymi zwaśnionymi oddawna krewnymi do rękoczynów, a obwiniony — jak obecnie zeznał przed sądem — do tego stopnia stracił panowanie nad sobą, że nie wiedząc co czyni, rzucił się na bratową i zmasakrował ją w ten sposób, że przewieziona do szpitala

po kilku dniach umarła.

Obwiniony przed sądem przyznał się do winy i okazał skruchę tak daleko idącą, że sam domagał się kary śmierci.

Wyrok sądu opiewał jednak na bezterminową pracę przymusową w kolonjach.

Musimy poznać tajniki mórz.

Polska w rodzinie narodów żeglarskich.

Naukowe badania ułatwią handel i rybołówstwo.

Polska posiada dostęp do morza, posiada, własną flotę morską. Jej okręty krążą już poza Bałtykiem i utrzymują stałą komunikację między Gdynią

a kontynentem amerykańskim.

W społeczeństwie z dnia na dzień utrwala się zrozumienie morza, jego znaczenie dla ekonomicznego rozwoju kraju i jego mocarstwowych aspiracyj.

Ale nasze zainteresowanie morzem nie powinno i nie może się ograniczać jedynie do kwestyj ekonomiczno-handlowych. Wysuwa się konieczność spełnienia przez nas drugiego obowiązku, jaki na każdy kulturalny naród nakłada posiadanie wybrzeża morskiego. Musimy zacząć badać morze z punktu widzenia naukowego, bo dopiero wtedy będziemy mogli należycie wykorzystać praktycznie

ten bezcenny skarb.

Badanie morza przez nas nie może oczywiście ograniczyć się jedynie do Bałtyku. Musimy wyruszyć na oceany i iść naprzód w ich badaniu.

Jest to nietylko potrzebne, ale konieczne.

Przedewszystkiem chcemy, by nasza flota utrzymyw. kontakt z zamorskiemi krajami. Więc już ten fakt natury czysto handlowej wysuwa konieczność dokładnego zaznajomienia się z temi dalekiemi wodami.

Dokładne poznanie krążenia wód morskich i jego przyczyn ma doniosłe znaczenie praktyczne zarówno dla żeglugi

jak i dla rybołówstwa.

Z badań wyprawy, Nansena, wiemy, że zimna ale umiarkowanie słona woda morza polarnego wypływa z niego pomiędzy południowo-wschodnim brzegiem Grenlandji a Spitzbergiem, wschodnio-grenlandzki zimny prąd, podczas gdy cieplejsza i bardziej słona woda płynie z południowego Atlantyku ku północy i jako odnoga Golfstreamu wpływa do Oceanu Północnego. Oczywiście pomiędzy wypływającą wodą ciepłą, a odpływającą zimną musi istnieć równowaga: tyle wody, wiele wpłynie do Północnego Oceanu, tyle jej musi z niego odpłynąć czy to w stanie ciekłym, czy pod postacią lodu.

Otóż dokładne zaznajomienie się z ruchem gór lodowych ma doniosłe znaczenie dla żeglugi. Uwarunkowany on jest wahania mi w natężeniu prądu zimnego, wypływającego z morza polarnego. Opanowanie tych wahań pod względem naukowym miałoby wielkie znaczenie dla żeglugi po zachodnim Atlantyku.

Jeżeli chodzi o połów ryb morskich, to wiadomo, że szereg z nich zwłaszcza te, które jak śledzie płyną ławicami, występują w pewnych okolicach mórz w szczególnej obfitości. Pozostaje to w ścisłym związku z cyrkulacją morza, a zapoznanie się przez nas z tą kwestją jest rzeczą bardzo doniosłej wagi dla naszych rybaków, których radzibyśmy widzieć na pełnem morzu poza Bałtykiem.

Szczególna mnogość ryb występuje tam, gdzie zimne wody północne stykają się z wodami wolnemi już od lodów. W miejscach tych wody zawierają specjalnie

dużo pokarmu

przyniesionego z Oceanu Północnego. Skąd on się tam bierze?

Jak wiadomo, do Oceanu Północnego wpada cały szereg potężnych rzek

syberyjskich i amerykańskich.

Niosą one ze sobą dużo substancyj mineralnych i organicznych.

Ten pokarm odpływa wraz z wodą na południe. Ale wahania w ilości tych substancyj są znaczne, a wraz z tem są znaczne wahania

w ilości ryb

pojawiających się w danych okolicach. Rybak chciałby wiedzieć, czy płynąc w te okolice będzie miał sowity połów.

Jeżeli na Oceanie Północnym rozmieszczone byłyby stacje, przeprowadzające badania wód morskich, zarówno pod względem chemicznym jak i zawartości drobnych żyjątek, płynących z prądami zimnemi, wtedy możnaby zawczasu

uprzedzić rybaka,

gdzie i w której okolicy pojawią się ryby obficie. — Oczywiście oprócz wspomnianych badań konieczną jest dla rybaka dokładna znajomość cyrkulacji wód morskich i przyczyn powodujących zmiany kierunków prądów morskich, a co zatem idzie zmiany w rozmieszczeniu miejsc najobfitszych połowów.

Oto przykłady, wykazujące najdobitniej ścisły związek między naukowem badaniem mórz a praktycznemi koniecznościami.

A teraz pytanie: Co my, Polacy mamy robić, by choć w nieznacznym stopniu zająć się temi sprawami,

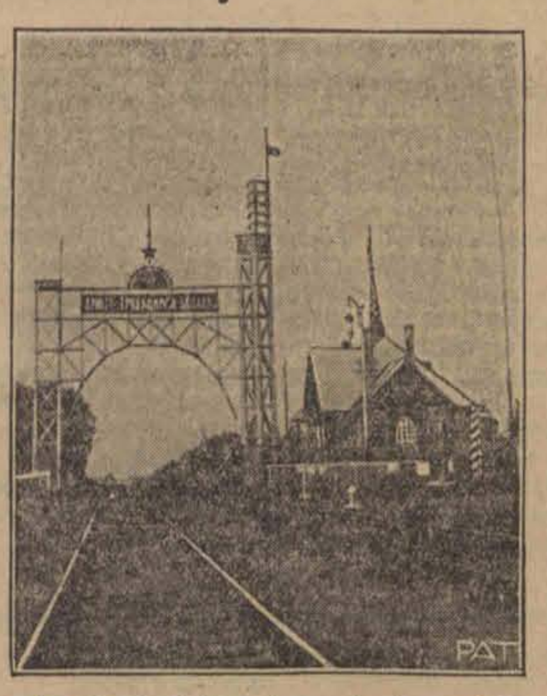
Przedewszystkiem musimy mieć

własny polski okręt badawczy,

który umożliwi naszym uczonym udział w imprezach naukowych w rodzaju międzynarodowego drugiego roku polarnego 1932 — 33. Okręt taki, płynąc pod polską banderą, będzie najlepszą propagandą naszego morza. Równocześnie będzie on najwymowniejszą odpowiedzią tym, którzy radziby nas odsunąć od brzegu morskiego.

Prof. Arctowski.

Brama bolszewicka na granicy polsko-sowieckiej w Kołosowie.



Na bramie tej widnieje kokieteryjny napis: „Priwiet trudziaszczymsia zapada". (Powitanie pracującym zachodu).

Obrazek uliczny w Madrycie.



Co kraj to obyczaj. Ulica Madrycka, którą widzimy na naszem zdjęciu robi wrażenie jednego wielkiego strychu na którym suszy się porozwieszana bielizna.

A.E DINGLE 83

MIŁOŚĆ NA ODLUDZIU.



...hociaż bandyci bardzo ...li zaprzestać walki, nie ...iż teraz wyboru. Załat-...z jednym przeciwni-...chętnie pozostawiliby ...o jego własnemu loso-... on nie przestawał na-...na nich i, chcąc nie ...musieli się bronić. ...padł pod gradem ciosów, zerwał się, aby szukać wrogów poprzez gorącą czerwoną mgłę, znowu padł i jeszcze raz. Ale zawsze jakoś zrywał się z pod tratujących go nóg, jak wybuchający pocisk. Wkońcu tłum zachwiał się i załamał, jak urzeczony przerażeniem.

W tej chwili bowiem z ziemi wstał Gurney, oślepiony krwią, z zaciśniętemi wargami, wydając jakiś nieartykułowany jęk. Resztką świadomości rzucił się do boku Lynna.

Zmartwychwstanie człowieka, który według wszelkich oznak wydawał się już martwy, było punktem zwrotnym w tej walce. Niedobitki bandy pierzchły, oglądając się ze zgrozą na człowieka, którego nie mogli w żaden sposób pozbawić życia. Banda pierzchała bezwładnie, nie oglądając się już za siebie, przejęta zgrozą, bliska obłędu. I raz jeszcze rozległ się wyzywający huk strzału i ukazał się Goff, odcinając strzałami odwrót uciekającym bandytom. Gdy zatrzymali się, tchórzliwi i ulegli, Jim Gurney runął jak długi u stóp Lynna, który będąc już u kresu sił, upadł ciężko na kolana. Z progu domu Miriam Jobert patrzyła na tę scenę Barbara. Kupiec spędził razem resztę bandy i gnał ją przed sobą w kierunku domu. W tej chwili wstał Lynn drżąc z osłabienia i schylił się, aby podnieść Lynna.

Podciągnął go do pozycji, w której mógł go unieść, i pokuśtykał wzdłuż wybrzeża.

Gurney otworzył oczy w chwili, gdy wyczerpany Lynn położył go na ziemi, aby poczekać na pomoc Goffa. Gdy tylko zdał sobie sprawę ze swego położenia, po jego twarzy przemknął się dawny, lecz nieco zabarwiony bólem uśmiech.

— Lynn — rzekł z trudem.— Chcę cię przeprosić. To była największa walka, jaką kiedykolwiek świat widział. Ja nigdy ci nie dorównam. Zanieś mnie do mojej budy, a potem idź do Barbary. Ty musisz zostać jej mężem, bo jesteś jedynym człowiekiem, który jest jej godzien.

Jim odwrócił twarz, a Lynn odpowiedział zupełnie innym niż zazwyczaj głosem:

— Nie bądź osłem, Gurney. Nie masz już swej budy. Zrobili z niej fajerwerki. Co do mnie, widziałem raz walkę, wobec której dzisiejsza była tylko niewinną zabawą. Pamiętasz Moji? Bo ja pamiętam. Nigdzie cię nie zaniosę, bo zaraz pójdziesz do Barbary. Gdybyś był sto razy bardziej zbity i sto razy bliższy śmierci, zaniósłbym to, coby pozostało z ciebie, do jedynej istoty na świecie, która umiała poznać twoją rzeczywistą wartość. A tą istotą jest Barbara.

Spoczywali chwilę na piasku obserwując beznadziejny obraz przystani. Szalupa, szarpiąc się ospale w walce z przypływem i słabym wiatrem, uparcie usiłowała przejść przez nakał. — Łodzie, przymocowane do brzegu, kołysały się leniwie, unoszone prądem, z tuzin skunerów i szalup stało na kotwicach, oczekując załogi, która nie przybywała.

Wreszcie nadszedł kupiec.— Jim opowiedział mu o zatrutej wodzie na statku. Nie chcieli, żeby bandyci wypłynęli na morze poto tylko, aby umrzeć w strasznych męczarniach.

Goff pobiegł wybrzeżem, tak daleko, aż osada szalupy mogła usłyszeć jego wołanie i krzyczał tak długo, aż zrozumieli, o co chodzi, potem pozostawił ich własnej decyzji i powrócił do Gurney'a. Niebawem szalupa zawróciła i wpłynęła do portu, a szczupła jej załoga wyszła na brzeg, aby się poddać.

Goff wprawdzie również był ranny, ale w porównaniu z tamtymi dwoma można go było uważać za człowieka zdrowego i zdolnego do wysiłku. Wziął więc na plecy Jima i niosąc go, opowiadał mu, jak znalazł Zdatnego, ciężko rannego, ale dzielnie usiłującego uspokoić biedne niewiasty z wioski. Opowiedział też o tem, że znaleziono Miriam Jobert, strzaskaną o skały, z piękną twarzą wykrzywioną nienawiścią, tak, jak gdyby umierała z przekleństwem na ustach. Gdy doszli do domu, Lynn i Gurney zamilkli. Na progu stała Barbara, blada i drżąca.

Goff położył Gurney'a ostrożnie. Dziewczyna podbiegła do nich z cichym, żałosnym okrzykiem:

— Czy nie żyje? Czy mój mąż z morza nie żyje?

Goff wyszedł, aby załatwić się z bandytami, a Jim sam odpowiedział na zapytanie Barbary:

— Nie mam zamiaru umierać Basiu. — W oczach jego czaił się chochlik psoty, którego nic nie mogło pognębić. Spojrzeli sobie w oczy przeciągle i nagle źrenice Jima złagodniały i zwilgotniały.

Udręczony Lynn patrzył na nich bez słowa. Zdawało mu się, że jakaś ręka ściska mu gardło, grozi uduszeniem.

Powstał i wyszedł, aby poszukać Goffa i poprosić go o opatrzenie ran. W sercu odczuwał taki ból, jakby ktoś wbił mu w nie nóż i obracał potem jego ostrze.

Nie mógł się już łudzić. Widział, jak wątpliwość i obawa zniknęły z pięknej twarzyczki Barbary, ustępując miejsca niewymownej radości. Przez oczy Jima przeglądał bowiem duch bohatera romansu, którego imieniem ochrzciła go w swem sercu. Duch Lancelota — kochanka patrzył przez oczy Lancelota — rycerza bez skazy.— Promiennowłosy Jim Gurney mógł wreszcie pomyśleć o własnem szczęściu.

Koniec

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W dziale regulacji i rozmiarów Magistratu odbyło się posiedzenie z udziałem wszystkich którzy wnieśli protesty, przeciwko ogólnemu planowi zabudowania m. stoł. Warszawy.

Na posiedzeniu tem zakomunikowano komisji rady miejskiej, działającej na prawach rady, uchwały, uwzględniające w całości lub częściowo wysunięte zarzuty, poczem z każdym z przybyłych sporządzono indywidualne protokóły dla złożenia ich w min. robót publicznych.

Obecnie w ciągu najdalej 10 dni projekt będzie złożony w ministerstwie. Po zatwierdzeniu ogólny plan regulacyjny stanie się prawomocnym i obowiązującym nietylko osoby prywatne, ale również urzędy miejskie i państwowe, które będą musiały stosować się do niego.

•

W r. b. odbyły się przeprowadzki biur wielu wydziałów zarządu miasta.

Od dnia wczorajszego urzęduje w nowym lokalu na pl. Starynkiewicza dyrekcja wodociągów i kanalizacji. Lokal, zajmowany przez dyrekcję dotychczas, będzie odremontowany i oddany wydziałowi finansowemu.

Dnia 1 listopada biura miejskich zakładów zaopatrywania, przeniesione będą z ul. Kredytowej do budującego się domu na Stawkach. Obecny lokal zakładu zaopatrywania oddany będzie gminie ewangielickiej, która rozszerzy szkołę. Wydział oświaty i kultury ma być na jesieni przeniesiony z ratusza na ul. Koszykową. Obecny lokal zajmie wydział wojskowy z ul .Senatorskiej, przeniesiony będzie wkońcu września do nowego gmachu przy ul. Florjańskiej. Obecny lokal oddany będzie do dyspozycji właściciela domu. Urząd inspekcji handlowej opuści lokal w Hali Mirowskiej i zajmie nowy lokal, co do którego prowadzone są obecnie rokowania.

Poruszono ostatnio sprawę wydziału technicznego, który zajmie lokal w domu parafji św. Krzyża. Wydział techniczny mieścić się będzie w gmachu ratusza, ale nastąpi to dopiero po ewentualnej rozbudowie ratusza od strony ul. Daniłowiczowskiej.

•

Starosta grodzki Warszawa-południe dokonał w asyście porządkowego referenta starostwa oraz przedstawicieli wydziałów zdrowia i przemysłowego magistratu, lustracji na terenie 23-go komisarjatu.

Stwierdzono, że domy utrzymywane są we względnym porządku, natomiast 10 właścicieli cukierni, kawiarni, wędliniarni i sklepów spożywczych ukarano grzywnami na podstawie doraźnych mandatów karnych za utrzymywanie przedsiębiorstw w warunkach antysanitarnych. Sprawdzono stan sanitarny hurtowego targowiska warzyw przy ul. Grójeckiej. Starostwo zwróci się do magistratu o uporządkowanie tego targowiska, które jest tylko w połowie zabrukowane i nie posiada dostatecznej ilości hydrantów do zmywania zanieczyszczonego placu po targach.

Młodociany zwyrodnialec

unieszczęśliwił 4-letnie dziecko.

Z Kielc donoszą:

Miejscowość Sokolice na przedmieściu Suchedniowa, powiatu kieleckiego, została w tych dniach zaalarmowana niezwykłym wypadkiem.

Oto 15-letni chłopak

Stefan Gorak, wywabiwszy w pole 4-letnią dziewczynkę Danutę Plenkiewiczównę, dopuścił się na niej gwałtu.

Dziecko opowiedziało wszystko rodzicom, którzy zameldowali policji. Młodocianego zwyrodnialca przekazano do dyspozycji władz sądowych.

——xx——

KRATECZKI.

Małżeństwo z przeszkodami.

Skutki nadmiaru wolnego czasu.

Właściwie bardzo wielu ludzi statecznych i szanowanych często nie wie, że ma zostać — dziadkiem. Bywa również, że młody i wcale sprytny człowiek nie przypuszcza, że będzie ojcem, a gdy mu to nawet przed sądem udowodnią — jeszcze uwierzyć nie może, w niezłomnem przekonaniu, że został ordynarnie nabrany.

Bo też kobietom trudno wierzyć, a to zarówno dorosłym, jak podlotkom, a to zarówno pannom, jak mężatkom.

GOŚĆ Z WARSZAWY.

24-letni Jasio Sikorski, nie zważając na panujący w Łodzi kryzys, zjawił się na naszym horyzoncie w poszukiwaniu pracy. Zjawił się z tej prostej przyczyny, że w Warszawie nie mógł dostać zajęcia, a w Łodzi miał przynajmniej znajomych, których mógł troską o swoje utrzymanie obciążyć.

Jasio zjawił się w Łodzi w mieszkaniu pp. Stanisławostwa Panczewskich, którzy gościa przyjęli życzliwie, chociaż Jaś był bardzo odległym krewnym państwa P. Gdy się jednak ma dorosłą córkę w domu, każdy mężczyzna jest miłym gościem, już choćby nawet nie jako kandydat na zięcia, ale jako osobnik, który może w innym wzbudzić zazdrość i skłonić tego innego do szybszej decyzji.

Państwo P. mieli córkę Jadwisię, sympatyczne dziewczątko, wiosen 19 liczące, Lat też tam więcej nie było.

W okresie, w którym pojawił się na widowni państwa P. Jasio z Warszawy Jadzia poczuła właśnie jakoś wolę Bożą i rozglądała się bardzo uważnie za jakąś partją.

Bezrobotny ma dużo czasu, Jaś tedy stale przesiadywał z Jadzią. A gdy wreszcie pani P. wyszukała jakieś zajęcia dla Jasia — był on codziennym u nich gościem.

POGOŃ W CIEMNOŚCIACH.

W dniu 8 czerwca r. b. podczas nieobecności pani P., która wyszła gdzieś „na minutkę" (czytaj — półtorej godziny), — wszedł niespodziewanie do mieszkania ojciec panny Jadzi, właśnie w trakcie czułej scenki.

Obrazek był tak gorszący, że papcio chwycił bez wahania za kij, a chociaż gość z Warszawy chciał coś mówić — papcio nie czekał. Nie czekał przeto również gość z Warszawy, tylko wybiegł z krzykiem na podwórko, a papcio za nim. Mimo ciemności obijanie trwało i niewiadomo już jakim cudem zdążył Jasio dojść do słowa, a nawet przekonać papcia, że on istotnie, rzeczywiście, naprawdę, ale bezwzględnie ożeni się z Jadzią.

W międzyczasie już jednak spisano protokuł za zakłócenie spokoju publicznego, w rezultacie więc szczególnych oświadczyn Jasia zarówno on, jak i papcio, płacić mają z wyroku sądu powiatowego po złotych 20 „na twarz".

Jerzy Krzecki.

——xx——

Imiennik wielkiego Adama

popełnił okrutne żonobójstwo.

Z Wilna donoszą:

Jednej z ostatnich nocy władze gminne i policja w Kiemielach, zaalarmowane zostały wiadomością o napadzie rabunkowym, dokonanym we wsi Brawnele.

Po przybyciu na miejsce policja znalazła wśród nieładu panującego w domu gospodarza Kazimierza Mickiewicza

zwłoki jego żony

Apolonji, która zginęła od uduszenia w czasie snu, o czem świadczyły znalezione na szyi sine odciski palców.

Policja już po pobieżnem rozejrzeniu się w sytuacji powzięła podejrzenie, że rabunek w tym wypadku

jest symulowany

celem zmylenia właściwych śladów.

To też dalsze śledztwo doprowadziło niebawem do ujawnienia mordercy, którym okazał się Kazimierz Mickiewicz, mąż zamordowanej, który dla upozorowania swego alibi udał, że wyjeżdża ze wsi.

Wszystkie te wykręty i stworzone przez niego akcesorja nie wprowadziły policji w błąd, lecz przeciwnie dopomogły do zdemaskowania zbrodniarza.

W toku badania Mickiewicz przyznał się do bestjalskiego żonobójstwa, oświadczając jednocześnie, że dopuścił się mordu, ponieważ zamierzał

ożenić się

z zamożną sąsiadką, niejaką Cieślińską.

Żonobójcę aresztowano i osadzono tymczasowo w areszcie gminnym w Kiemielach.

Tu jednak Mickiewicz usiłował popełnić samobójstwo przez poderżnięcie szkłem gardła. Manewr ten jednak w porę zauważono.

——xx——

Tragiczna śmierć Polaka kowieńskiego

na pograniczu.

Z Wilna donoszą:

Onegdaj na odcinku granicznym Zawiasy wpobliżu wsi Wołoniszki tuż koło słupów granicznych zastrzelony został

przez litewski patrol

jakiś mężczyzna. Jak się okazało, był to kupiec kowieński P. Daniłowski, który starał się o uzyskanie przepustki celem przedostania się do Polski. Władze litewskie nietylko nie pozwoliły Daniłowskiemu wyjechać, lecz aresztowały go pod zarzutem działalności antypaństwowej. Osadzony w więzieniu kowieńskiem Daniłowski zdołał zbiec i szczęśliwie przedostać się

na pogranicze litewsko-polskie.

Nocą próbował przedostać się przez „zieloną granicę", lecz spostrzeżony przez strażników litewskich, padł przeszyty kulami na samej linji granicznej.

——xx——

Bezczelne tranzakcje handlowe zbrod[...]

Wóz zamordowanego zdradził ba[...]

Z Nowogródka donoszą:

Niedawno ukazała się wiadomość o tajemniczem zaginięciu razem z końmi i wozem znanego w okolicach m. Derewno i Naliboki kupca H. Kośmojewicza.

Ostatni raz widziano go w miasteczku Naliboki, skąd po otrzymaniu znacznej sumy w gotowiźnie i wekslach wyruszył na sobotę do rodziny, zamieszkałej w m. Derewno.

Ale ani w sobotę, ani w niedzielę kupiec Kośmojewicz do Derewna nie przybył. Wszelki

ślad po nim zaginął.

Zaniepokojona rodzina wszczęła poszukiwania zaginionego, ale bez skutku. Kilka dni temu do posterunku Policj Państwowej w Smorgoniach został odstawiony ze Świru niejaki Dubicki Edward mieszkaniec wsi Wylholinięta, gminy wiszniewskiej, celem ustalenia tożsamości. Razem z Dubickim sprowadzony został również i

nóż należący do Dubickiego.

Podczas badania Dubickiego, wyjaśniło się, że przed udaniem się do Świru Dubicki sprzedał parę koni w Smorgoniach i również chciał sprzeda[...] nie znalazł nań ama[...]

Już zamierzano zw[...] Dubickiego, kiedy [...] Jan, wywiadowca [...] czej w Smorgoniach [...] niewyraźne odpowie[...] kiego co do pochodz[...] danych przez niego [...] ły się bardzo podejr[...] cydował dokładne [...] wóz Dubickiego.

Widok wozu, któr[...] miejscach okazał się

poplamiony kr[...]

jeszcze bardziej wzm[...] dejrzenia wywiadow[...] towicza, który na[...] wszystko z faktem [...] kupca Kośmojewicza [...] wozem.

Przystąpiono więc [...] nego badania Dubick[...] zało się, że przypusz[...] wiadowcy okazały [...] prawdą.

Dubicki przyznał [...] współudziału

w dokonaniu mord[...]

na osobie kupca Kośm[...] i obrabowaniu go i [...] zwiska współwinnych [...] stępstwie.

Ośmiu „odważnych" band[...]

napadło na kierownika kooper[...]

Ze Lwowa donoszą:

W Laszkach (pow. Rudki) dokonano onegdaj zuchwałego napadu rabunkowego. Mianowicie 8 zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w broń palną włamało się do sklepu Wasyla Wołoszyna oraz do sklepu miejscowej kooperatywy. [...]

steroryzowali kar[...]

Wołoszyna oraz dw[...] ników nocnych i zrab[...] kszą ilość artykułów [...] czych niestwierdzon[...] wartości, a następnie [...] mrokach nocy.

Straszny czyn 13-letniego chło[...]

Poszarpane zwłoki pod pociąg[...]

Z Częstochowy donoszą:

Onegdaj o godz. 6 wieczorem liczni pasażerowie pociągu osobowego, dążącego od Gołonoga do Ząbkowic, byli świadkami tragicznej śmierci

13-letniego chł[...]

Stanisława Kozła, m[...] kolonji „Działki" w [...]

Kozioł, będąc za ni[...] stwo

skarcony przez rod[...]

dostał tak silnego roz[...] wowego, że nie zwa[...] pomnienia matki, wyb[...] mu na znajdujący się [...] żu tor kolejowy i rzu[...] koła przejeżdżającego [...] ponosząc śmierć na [...]

Natychmiastowy ra[...] nie pomógł, ponieważ [...] mobójcy zostało

kołami pociągu roz[...]

tak, że głowę z ręką [...] no po jednej stronie [...] łów z nogami i ręką [...]

Kilka pań, jadących [...] ciągiem, na widok [...] nego na dwie części [...] kiego, broczącego ob[...] wpadło w stan silne[...] nia.

—:x:—

BERNARD GERVAISE.

Najście w nocy.

—:o:—

Około pierwszej w nocy, pani Faille, która spać nie mogła z powodu dusznego powietrza, zwiastującego nadciągającą burzę, obudziła męża.

— Jerzy! — rzekła głosem strwożonym — słyszałam jakieś szmery. Zdaje mi się, że ktoś jest na dole!

— Oszalałaś! — odpowiedział p. Faille.

Dla uspokojenia żony zarzucił coś na siebie, wyjął rewolwer z szuflady nocnego stolika i skradając się, zeszedł ze schodów. Dostawszy się do korytarza, łączącego pokoje na parterze, doznał wrażenia, że dostrzega słabe światło pod drzwiami jadalnego pokoju. Obliczywszy się ze swemi ruchami, błyskawicznie otworzył drzwi, odkręcił guzik wyłącznika i skoczył naprzód, wymierzając broń. Przed otwartym kredensem stał jakiś mężczyzna i wyprostował się z miną niezadowoloną.

— Ręce do góry! — krzyknął p. Faille głosem donośnym.

Złodziej usłuchał, a powolny rozkazowi, uniósł w górę małą latarkę elektryczną, już niepotrzebną w tej chwili, której światło zwróciło uwagę p. Faille.

— Jeden ruch, a palnę ci w łeb! — dodał jeszcze p. Faille.

W tej chwili drzwi otworzyły się znowu: pani Faille, rzuciwszy się w ślady męża, wchodziła zkolei.

— Ach! mój Boże, — rzekła, widząc nieznajomego, znieruchomiałego pod groźbą rewolweru.

— Nie obawiaj się niczego! — zadrwił p. Faille. — ten drab nie ma złych zamiarów!

Dodał jeszcze rozkazująco:

— Przeszukaj jego kieszenie!

Pani Faille z drżeniem zajęła się przeglądaniem kieszeni zbrodniarza. Wydobyła z nich paczkę papierosów, zapalniczkę, portfel, klucze, chustkę do nosa, pilnik do paznogci i trochę drobnej monety... same rzeczy, które znaleźć można w najuczciwszych kieszeniach.

— To wszystko? — zapytał p. Faille surowo. — A broni nie masz przy sobie?

— Poco? — zapytał rzezimieszek. — Z chwilą, jak cię przyłapią, już po wszystkiem!.. Rewolwer... prowadzi to tylko do przykrości, w następstwie...

Wyrażał się prawidłowo. Głos jego, pozbawiony wszelkiego akcentu przedmieść, był jakby wymówką dla p. Faille, który, ulegając dziwacznemu zjawisku przystosowania się do warunków, zaczął mówić gwarą prostacką.

Złodziej był człowiekiem przyzwoicie ubranym, bez cech złego gustu. Uchodzić mógł za urzędnika handlowego, pomocnika buchaltera lub głównego subjekta. Pani Faille, która dotąd nigdy nie widziała włamywaczy „w naturze", była zdumiona i nieco rozczarowana tą niezgodnością jego wyglądu z typem apaszów klasycznych, raz na zawsze ustalonym dzięki rysunkom karykaturzystów.

Po wizytacji kieszeni samowolnie odzyskał swobodę ruchów i czekał obecnie grzecznie zdjąwszy kapelusz, nie zdradzając zażenowania, na decyzję w stosunku do jego osoby.

— Cóż zrobimy z tym... człowiekiem? — zapytała pani Faille, nieco uspokojona po doznanem wstrząśnieniu.

— Zaprowadzę go do żandarmerji, — oznajmił p. Faille.

— O tej porze! — zawołała.

P. Faille zastanowił się. Żandarmerja znajdowała się o dwa kilometry stąd. Nie uśmiechało mu się odbyć tę drogę w nocy czarnej jak atrament w towarzystwie więźnia, któryby z pewnością skorzystał z pierwszej sposobności do ucieczki.

— Możebyś zechciała uprzedzić sąsiadów? — zaproponował żonie.

— Jakich sąsiadów? — odparła. — Dubois'owie wyjechali nad morze, Bourdon'owie tak że, stary Dumas jest chory musiałabym chodzić niewiadomo gdzie, by zaalarmować ludzi... A zresztą, mój drogi, zanadto wystraszyłam się przed chwilą, trzęsę się jeszcze... Za nicbym nie wyszła w tych ciemnościach... Zdaniem mojem najlepiej zaczekać do rana...

— A zatem noc całą spędzimy na nogach, by pilnować tego ptaszka!... Ładna historja! — zawołał p. Faille, wymachując rewolwerem.

Usiadł. Pani Faille zrobiła to samo. Jedynie złodziej pozostał na nogach, oparłszy się o kredens.

— No... niechże pan siada! — rzekł p. Faille po chwili, z niewiadomych przyczyn przestając tykać swego więźnia.

Ten, podziękowawszy, zajął miejsce na krześle. Państwo Faille zamienili kilka uwag bez znaczenia, a potem zamilkli. Cisza nieznośna zawisła nad trojgiem ludzi milczących, zmęczonych atmosferą burzy.

Po kwadransie milczenia, p. Faille nie mógł się już powstrzymać od myśli, która go prześladowała.

— Wpadłeś pan na dziwny pomysł przyjścia tutaj, do domu zamieszkanego — zauważył.

Rzezimeszek okazał się wrażliwy na tę krytykę, godzącą w jego zalety zawodowe.

— Zapewniono mnie, że nikogo tutaj nie zastanę przed upływem miesiąca — tłumaczył się. — Inaczej — łatwo się pan domyśli...

— Faktycznie powróciliśmy wcześniej niż zwykle, — przyznała pani Faille.

Kwestja była załatwiona Pomimo to p. Faille dodał jeszcze, pragnąc usunąć moment nowego milczenia:

— Ładne obrałeś pan sobie zajęcie!

Młody człowiek dyskretnie wzruszył ramionami gestem, który zapewne miał wyrazić nieudolność ludzi rządzenia własnym losem.

— Z pewnością wpadł pan w złe towarzystwo — podsunęła mu zacna pani Faille.

Zbrodniarz jednak nie miał zamiaru skorzystać z wyjścia jakie mu otwierano.

— Mój Boże! nie, pani, — rzekł z prostotą.

— Czy był pan już karany?

— Raz jeden — przyznał się bez wstydu lecz i bez chełpliwości — trzy miesiące, za bagatelkę.

— Mam nadzieję, że tym razem nie wykręcisz się tak łatwo! — stwierdził pan Faille głosem bez przekonania.

Żal mu zresztą było tej uwagi, zdradzającej brak wspaniałomyślności i byłby chętnie przebaczył temu młodemu łotrowi, gdyby na pamięć rodziców błagał go o przebaczenie, lecz rzezimieszek, najwidoczniej przejęty własną godnością i zupełnie zrezygnowany, zadowolił się dyskretnem wachlowaniem się kapeluszem.

— A może napijesz się czego? — znienacka zapytała p. Faille. — Co do mnie chętnie napiłabym się piwa.

Wobec zgody p. Faille, otworzyła kredens i z zupełną naturalnością machinalnie postawiła trzy szklanki na stole. W chwili nalewania dopiero spostrzegła swoją niezręczność i zawahała się, zażenowana, nie wiedząc, co zrobić. P. Faille zżalił się nad jej zażenowaniem.

— No cóż? — rzekł. — Daj mu już się napić...

Napełniła szklanki [...] lona z takiego ro[...] sprawy. Wszyscy t[...] się razem i wydało s[...] że ta czynność, [...] wspólnie, coś zmienił[...] cji. Człowiek, któ[...] wspaniałomyślnie o[...] napój orzeźwiający, n[...] więźniem, lecz gości[...] zaproszoną.

— To piwo jest w[...] — zauważył uprzejm[...]

— O tak, jest nie[...] wtórzyła p. Faille, mi[...] ta tym komplementem [...] ni domu.

Mąż jej bez afekt[...] rewolwer w kieszeni.

W tym momencie [...] chaną gwałtownością [...] ła się burza. Grzmo[...] sły domem. Deszcz [...] chłostał okiennice [...] pach wilgotnej ziemi [...] do pokoju.

Znienacka, pomię[...] ma grzmotami, dał s[...] gwizd dziwacznie m[...] ny.

— Co to jest ta[...] zapytał p. Faille, zdu[...]

— To Alfred — [...] zimieszek bez zaże[...] Kolega, co stoi na c[...] dworze... Zaczyna s[...] pliwić... pojmuje pan[...] pogodę...

Podczas, gdy des[...] nową siłą siekł [...] Faille, ulegając naka[...] go serca rzekła:

— A może zawoła[...] taj, tego chłopca?...

Tłum.

—:0:—

SPORT

Dzisiejszy mecz Hakoah — Ł. K. S. IB

odbędzie się na boisku Czerwonych.

Odwołane swego czasu za-
ody o mistrzostwo kl. A. Ha-
ah — ŁKS ib z I-szej rundy
ą miały wreszcie swój epi-
dziś

na boisku Czerwonych

odz. 5-tej po południu.
Liczni „kibice" obu drużyn
dziwiać będą zmagania o
nkty swych zwolenników z
elkiem zainteresowaniem, bo
em spotkanie powyższych
społów ma już

ustaloną markę.

ŁKS Ib po zasileniu składu
ez kilku graczy ligowego ze
płu typowany będzie na

zwycięzcę.

drugiej znów strony należy pamiętać, że żydowski zespół w walce z ŁKS gra już tradycyjnie ze szczęściem i ze spotkań tych wychodzi często jako zwycięzca.

Oba zespoły w ostatnich zawodach z Sokołem i ŁTSG Ib utraciły po punkcie, dziś przeto dążyć będą niewątpliwie

do uzyskania wygranej,

przez osiągnięcie której zdobędą dwa cenne punkty.

Kto i w jakim stosunku zwycięży, poprawiając sobie przez to lokatę

w tabeli

mistrzowskiej — niedaleka przyszłość okaże.

—xx—

Wyścigi Kolarskie

Zj. Polskiej Młodz. Pracującej „Orle".

W dniu onegdajszym na szo-
Aleksandrów — Lutomiersk
Łask i zpowrotem odbyły
międzyklubowe wyścigi ko-
skie na dystansie 50 klm., zorganizowane przez Sekcję Kolarską Z. P. M. P. „Orlę". — Pierwsze miejsce zajął Szefler (ŁKS.), drugie Fler („Orlę" — Łódź.)

—xx—

Ł. K. S. — Ostrovia 3:2.

Doskonała forma Zyndebanda.

W niedzielę odbył się w
...wiu międzyklubowy mecz
...sowy między drużynami Ł.
S. (Łódź) a tamtejszą drużyną
Ostrovia, zakończony zasłu-
...m

...ęstwem rakiet łódzkich

...stosunku 3:2. Gospodarze
...i handicap nad zawodnikami
...kimi, zawody bowiem roze-
...o na betonowym placu, któ-
...łodzianie zupełnie nie zna-
Najlepszym zawodnikiem
...kim okazał się

Zyndeband,

...y znajduje się dziś w bardzo
...ej formie. Jego zwycięstwo
...mistrzem Ostrowa Tyra-
...skim było rzetelnie zapraco
...e i osiągnięte

w ładnym stylu.

Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco: Gra pojedyńcza: Zynderband—Tyrakowski 6:1, 2:6, 6:4, Pieczyński — Król 6:2, 6:4, Korcelli — Tyrakowski 10:8, 2:6, 6:1, Pieczyński — Sachs 6:4, 6:4 (niespodziewana klęska mistrza ŁKS-u nieprzyzwyczajonego do gry na betonie). Gra podwójna: Zyndeband, Sachs — Krauze, Klus 6:2, 6:4. Ogólny wynik 3:2 dla ŁKS-u. Łodzianie spotkali się z bardzo

serdecznem przyjęciem.

Rewanż powyższych zespołów odbędzie się

dnia 10 sierpnia

w Łodzi na kortach ŁKS.

—xx—

Mistrzowie krainy Wschodzącego Słońca na kortach stołecznej Legji.

...sacyjny mecz tennisowy Japonja — Polska.

Na posiedzeniu Polskiego
...zku Lawn-Tennisowego o-
...ione zostały szczegóły sen
...jnego meczu tennisowego
...nja — Polska, zapowiada-
...o już od szeregu tygodni.
...cz odbędzie się definityw-
w dniach 21, 13 i 14 sierp-
Organizację meczu powie-
...o Sekcji Tennisowej Woj-
...ego Klubu Sportowego „Le

...skład reprezentacji japoń-
...wejdą dwaj najlepsi tenni-
...Japonji, Harada i Ohta.
...y reprezentowali swą daleką ojczyznę w tegorocznych rozgrywkach o puhar Davisa, dochodząc do finału w strefie europejskiej i dopiero po zaciętej walce ulegając Włochom.— Nazwisko trzeciego reprezentanta Japonji — narazie niewiadome.

Barw Polski bronić będą zapewne Tłoczyński i Warmiński w grach pojedyńczych, w grę wchodzi również nazwisko Maksa Stolarowa. Wszyscy trzej nasi tennisiści są obecnie w doskonałej formie.

—::x::—

...rminy poszczególnych turniejów sportowych

...igrzyskach olimpijskich w Los Angelos.

...tych dniach ustalone zosta
...finitywnie

daty,

...czące igrzysk olimpijskich
...Angelos w roku 1932.
...zyska trwać będą
...30 lipca do 13 sierpnia,
...c ogółem — dwa tygodnie.
...ram igrzysk obejmuje tur-
...lekko-atletyczny, gimnastykę, boks, walki, wioślarstwo pływanie, piłkę wodną, szermierkę, hippikę, kolarstwo, podnoszenie ciężarów, żeglarstwo i hokej.

Piłka nożna,

strzelanie i rugby — nie figurują dotąd w programie sportów olimpijskich w Los Angelos.

—xx—

...rużynowe mistrzostwo Polski w tennisie.

...półfinale drużynowego mi
...twa Polski w tennisie K.
...(Katowice)

...uległ AZS. (Kraków)

Mecz odbył się w Krako-

...sacją była

doskonała forma

...ana, który zdobył oba
...ty dla Katowic, bijąc m.
...oraina. Wyniki: Wittman (KKT.) — Konopka (AZS.) 6:0, 6:0, Wittman — Horain (AZS.) 6:1, 6:2, Horain — Steinert (KKT.) 6:2, 6:1, Konopka — Steinert 6:4, 5:7, 6:3, Jędrzejowska (AZS) — Stephanówna 6:2, 6:2, Horain, Czyżkowski — Steinert, Wittman 6:2, 6:4, Jędrzejowska, Konopka — Stephanówna, Steinert 6:4, 6:4.

—:0:—

Awantury na boiskach Górnego Śląska.

Sędzia pobity do krwi. Piłkarz leży w szpitalu.

Nietylko Liga dostarcza widzom emocyj. Na dowód, że nie są to tylko czcze przechwałki, nadzieje naszego futbolu urządziły wczoraj **dwie grube awantury** na Górnym Śląsku, awantury, których nie powstydziłyby się najbardziej rasowe drużyny ligowe na najbardziej zajadłym meczu.

Podczas gry Dębu z IFC. w Katowicach Dąb zwyciężył niespodzianie **eksligowców 3:1**, co bynajmniej nie wzbudziło entuzjazmu publiczności, trzymającej za faworytem IFC. Ostatecznie za najlepsze wyjście z sytuacji uznano, jak zwykle... zwalić wszystko na sędziego, którego **pobito do krwi**, a poza tem publiczność wtargnęła na boisko i rozegrała się **ogólna bójka** a la filmy cowbojskie, produkowane w kinach w czasie letniego sezonu. Kibice szaleli z radości.

Nieopodal Katowic na meczu Rożdzień Szopienice z 06 Mysłowice również było gorąco i wcale nie odczuwało się wyjątkowo chłodnego lipca... — W wyniku ogólnego niezadowolenia jeden z graczy **leży w szpitalu** i to nie wskutek otrzymanej kontuzji, ale... o szczegółach awantury zamilczmy dyskretnie...

—:0:—

Francja — Ameryka 4:1.

Gochet najlepszym tennisistą świata.

Finału U. S. A. — Francja oczekiwano wszedzie z **olbrzymiem zaciekawieniem...** i z wielką niepewnością co do wyniku.

W pierwszy dniu jak wiadomo, „Big Bill" Tilden, znajdujący się znowu u szczytu formy, pokonał „latającego Baska" Borotrę. Zato **Cochet wykazał**, iż klęska w Wimbledon była skutkiem jeno przejściowego spadku formy i zwyciężył wysoko Lotta. Było 1:1.

W drugim dniu rozgrywano „double". Spodziewano się powszechnie triumfu światowej pary amerykańskiej Allison — Van Ryn. Jednak okazało się, że wielki Cochet i niezawodny Brugnon w chwili, gdy pryzmat tennisu francuskiego był tak powszechnie zagrożony, potrafili wyciągnąć z siebie możliwości niespodziane i wygrać mecz 6:3, 7:5, 1:6, 6:2.

Było już 2:1 na korzyść Francji. Teraz dzień ostatni. Borotra po zaciętem pięciosetowem spotkaniu bije Lotta 3:1. Zwycięstwo już **zapewnione.** Lecz pozostaje do załatwienia kwestja pierwszeństwa indywidualnego — mecz Cochet — Tilden. I genjalny tennisista francuski w czterech setach rozprawia się z „Big Billem" ustanawiając **wynik ostateczny 4:1**, podkreślający wyższość Francuzów wyraźniej jeszcze, niż zwycięstwa lat ubiegłych, uzyskiwane 3:2.

—xx—

Leduc zwycięzcą w Tour de France.

Wyścig trwał 172 godziny.

Olbrzymia impreza kolarska, ciesząca się ogromnem zainteresowaniem całego świata —

Toure de France

— została wczoraj zakończona. Zwycięstwo odniósł

faworyt Leduc

w czasie 172 godzin.

Drugie miejsce zdobył Włoch Guera. Mistrz równin Pellisier zajął 9 miejsce. W klasyfikacji państwowej pierwsze miejsce zdobyła

Francja.

Echa turnieju piłkarskiego o mistrzostwo świata.

Chili zwyciężone przez Argentynę.

Argentyna zakwalifikowała się do półfinałów w turnieju piłkarskim

o mistrzostwo świata,

zwyciężając Chili w stosunku 3:1.

Prze cały czas gry argentyńczycy

mieli przewagę

i byli pod każdym względem lepsi. Mecz obfitował w wiele przykrych niespodzianek. Publiczność wielokrotnie interwenjowała szalonemi wrzaskami, piłkarze walczyli bardzo brutalnie i obrzucali się wzajemnie wymysłami. Z racji wzajemnych krzyków graczy—w pierwszej połowie gry sędzia zarządził

przerwę dziesięciominutową,

po której gra potoczyła się nieco spokojniej.

Pod względem techniki argentyńczycy pokazywali podobno prawdziwe

„majstersztyki".

—:o:—

Ośrodek morski w Jastarni

czynny dla członków P. Z. Z.

W Jastarni czynny jest od kilku dni ośrodek morski, przyczem odbywa się teraz

kurs żeglarski

dla harcerzy wodnych i członków Pol. Zw. Żeglarskiego. Kierownictwo kursu spoczywa w rękach gen. Zaruskiego i mjr. Ostrowskiego. Kurs zorganizowany został przez PUWF. W skład taboru ośrodka wchodzą: 1 jacht morski, 4 jachty mniejsze, 2 jolki i 2 szalupy.

—:0:—

Wycieczka czeska do Poznania.

Staraniem konsulatu R. P. w Mor. Ostrawie urządza w dn. od 3 do 10 sierpnia Dyrekcja Kolei Państwowych w Ołomuńcu wycieczkę swoich urzędników na wystawę komunikacyjną do Poznania, która zwiedzi oprócz Poznania Gdynię, Warszawę, Kraków i Wieliczkę.

W wycieczce bierze udział szereg wybitniejszych i znanych osobistości z dziedziny kolejnictwa czechosłowackiego.

—:o:—

WYNAGRODZENIE BUCHALTERÓW.

Wobec zamieszczonej w prasie codziennej wzmianki, że Związki Księgowych wysunęły żądanie ustalenia najmniejszej pensji dla buchaltera-bilansisty na 50 zł. miesięcznie, Zarząd Polskiego Zw. Buchalterów-Rzeczoznawców i Bilansistów (Warszawa, Nowy Świat 3) podaje do wiadomości, że z uchwałą powyższą nie ma nic wspólnego i że na początku 1929 roku Związek opracował własną taryfę płac z minimum dla buchaltera-bilansisty 900 zł. miesięcznie, dla pomocnika zaś 450 zł. Taryfa ta ogłoszona została w nr. 1 „Buchaltera Polskiego" z 1929 roku.

Rejestracja inwalidów pracy.

Kartel Związków Z. Z. P. mieszczący się przy ulicy Gdańskiej nr. 40 powiadamia inwalidów pracy (robotników poszkodowanych przy pracy,) iż rozpoczął rejestrację inwalidów pracy.

Sekretarjat czynny jest każdego dnia prócz niedziel i świąt od godz. 9 rano do 1 w poł. i od 4 do 8 wiecz.

Ze względu na masowe otrzymywanie rent i konieczność zcalenia ubezpieczeń wszyscy inwalidzi pracy winni się jak najrychlej zarejestrować.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37, Praga wypłaty na Warszawę 377.30—379.30 Wiedeń czeki 79.21 — 49, Zurych 57.75, Berlin 46.75—47.15, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 46.87 i pół — 47.07 i pół.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 486.90 Paryż 123.72 Berlin 20.37 i 3/4, Hiszpanja 43.07, Holandja 12.09 i 1/8, Belgja 34.79 i 1/8, Włochy 92.95, Szwajcarja 25.05 i 7/8. Danja 18.15 i 7/8, Szwecja 18.10, Wiedeń 34.43, Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.73 i pół, Nowy Jork 25.41 i pół,

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.57 — 71, czek na Londyn 25, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.56 — 70.

BAWEŁNA.

Liverpool, 28. 7. Amerykańska zamknięcie: lipiec 7.22, sierpień 7.01, wrzesień 6.92, październik 6.89, listopad 6.89, grudzień 6.92, styczeń 6.95, luty 6.97, marzec 7.03 kwiecień 7.06 maj 7.10, czerwiec 7.12, loco 7.65.

Liverpool, 28. 7. Egipska, zamknięcie: lipiec 11.39, grudzień 11.49, styczeń 11.48, marzec 11.61, maj 11.68, loco 12.55.

Nowy Jork, 28. 7. Amerykańska, zamknięcie: sierpień 12.57, wrzesień 12.71, październik 12.85, listopad 12.92, grudzień 13.00, styczeń 13.05. Kontrakty: październik 12.58, listopad 12.66, grudzień 12.74, styczeń 12.83, luty 12.93, marzec 13.03, — 05, kwiecień 13.10, maj 13.18 — 21, loco 12.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29. 7. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe. Żyto 18.75 — 19.25, pszenica bez obrotów. Owies jednolity 23 — 24, jęczmień na kaszę 23 — 24, — browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksus. 82 — 87, — 4/0 72 — 77, — żytnia w/g typu przepisowego 37 — 38, otręby pszenne szale 18 — 20, — średnie 16 — 17, — żytnie 12 — 12 i pół. Usposobienie spokojne. Obroty małe.

—xx—

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

Prawdopodobnie zbliżające się ultimo już ma wpływ na ilość obrotów dewizami zagranicznemi, skoro instytucje bankowe mało czyniły zakupów. Tendencja ogólna — niejednolita. Dolarami Stanów Zjednoczonych wcale się nie interesowano, kursów więc nie zanotowano. Dewizy na Gdańsk i Paryż sprzedawano po kursach dotychczasowych. Za dewizy na Londyn zapłacono drożej o 2 gr (na 1 funcie), na Sztokholm — o 3 gr., na Belgję — 4 gr. i na Holandję — o 18 gr. Pozostałe dewizy obiegały po kursach niższych, a mianowicie: na Nowy Jork zwykły i telegraficzny) o 0.01 gr. (na 1 dolarze), na Pragę — o ćwierć gr., na Włochy — o pół gr. i na Szwajcarję — o 5 gr.

MAŁE OBROTY POŻ. PREMJOWEMI. TEND. DLA PRYW. PAP. LOK. NIEJEDNOLITA.

Obroty pożyczkami państwowemi uległy dość znacznej redukcji, w cedule bowiem giełdowej figurują zaledwie dwa notowania, z których jedno dotyczy 5 proc. Poż. Konwersyjnej, słabszej o ćwierć proc. oraz 10 proc. Poż. Kolejowej, mocniejszej o pół proc. Co do wysokości kursów pożyczek premjowych strony nie mogły dojść do porozumienia, zbyt duża bowiem była rozpiętość między cenami nabywców a sprzedawców. Inne pożyczki państwowe na rynku się nie pojawiły. Listy zast. i obligacje banków państwowych utrzymały nadal swe ustabilizowane kursy. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych panowała tendencja niejednolita. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 5 proc. L. Z. m. Warszawy podniosły się o 25 gr. Z pozostałych list. zast. 8 proc. L. Z. m. Warszawy obniżyły się o 30 gr., 8 proc. L. Z. m. Częstochowy — o 25 gr. i wreszcie 8 proc. L. Z. m. Łodzi i 10 proc. L. Z. m. Siedlec zmian kursowych nie wykazały. Z obligacyj magistrackich drobną zwyżkę (25 gr.) osiągnęły 6 proc. Poż. m. st. Warszawy, pochodzące z konwersji pożyczek z 1917 i 1918 r.

REDUKCJA OBROTÓW AKCJAMI.

Rynek akcyjny był mało ożywiony. Cedula giełdowa notuje kursy tylko kilku akcyj. Tendencja — niejednolita. Z akcyj bankowych o dalsze zł. 2 obniżyły się akcje Banku Polskiego. Z akcyj przemysłu cukrowniczego za akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru płacić chciano 30.50, tranzakcyj jednak nie zawarto. Z akcyj przemysłu cementowego nabywano akcje cementowni „Firley" po kursie poprzednim. Z akcyj metalurgicznych Lilpop pozostał bez zmiany, za Ostrowieckie zapłacono zł. 1 wyżej poprzedniego kursu i wreszcie Starachowice obniżyły się o 75 gr.

—::-::—

Radjo-kącik

Program rozgłośni łódzkiej. Środa.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—12.30 Muzyka gramof.
12.30—13.00 Program dla dzieci.
13.00—13.15 Dalszy ciąg muzyki gramofonowej.
13.15—13.20 Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin.
13.20—15.50 Przerwa.
15.50 Odczyt (tr. z W-wy).
16.15—17.25 Komunikat harcerski
17.35 „Od Bellony do Wiarusa" — Jan Tark.
18.00 Koncert mandolinistów.
19.00 Rozmaitości.
19.20—19.45 Muzyka gramof.
19.45 Giełda rolnicza. Sygnał czasu.
20.00 Prasowy dziennik radjowy.
20.15 Koncert solistów.
21.00 Kwadrans literacki.
21.15 Dalszy ciąg koncertu.
22.00 Feljeton p. t. „Powrót do portu".
22.15 Komunikaty.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Katowice, środa 408,7 m.

11.58—12.05 Sygnał czasu.
12.05—12.30 Koncert gramof.
12.30—13.00 Program dla dzieci.
13.00—13.10 Komunikat meteorol.
13.10—16.00 Przerwa.
16.00—16.20 Komunikaty.
16.20—17.35 Koncert gramof.
17.35—18.00 „Od Bellony do Wiarusa" — Jan Ignacy Tark.
18.00—19.00 Koncert orkiestry mandolinistów.
19.00—19.15 Codzienny odcinek powieściowy.
19.15—19.30 Rozmaitości.
19.30 Dr. K. Załuski: — „Czas pomyśleć o torze łyżwiarskim". Zegar z Obs. Astr. w Warszawie wybije godzinę ósmą.
20.00—20.15 Komunikaty sportowe.
20.15—22.15 Program Warszawy.
22.15—23.00 Komunikat meteorol. progrm na dzień następny oraz nad program.
23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Königswusterhausen, środa 1635 m.

7.00 Koncert z Berlina.
12.00 i 14.00 Muzyka gramof.
15.00 Adolf Knoblauch czyta własne poezje.
16.00 Koncert z Hamburga.
18.00 Dr. Hiller i Weissgerber: Solo skrzypcowe.
18.30 Dr. Schwering: Wielcy parlamentarzyści.
19.00 Dr. Eberlein: Sztuka a choroba umysłowa.
20.00 Muzyka operetkowa. Nast. komunikaty i muzyka taneczna.

—::-::—

„Wiek szkolny".

Nr. 11-ty tygodnika „Wiek szkolny" (dla rodziców i wychowawców) przynosi następujące artykuły: M. Benisławska „O zdrowe wakacje", Dr. D. Stendig „Funkcje genetyczne a kategorje zabaw", Z. A. Wołowska „Obóz w Beskidach" N. Jastrzębska „Niech idą w cały świat", M. Miłobędzka „Gry i zabawy piłką jako zaprawa gimnastyczna i sportowa", Dr. F. Łuniewska „Higjena młodych dziewcząt". Rady wakacyjne. Plecak i mundur harcerski. Lektura na wakacjach.

TEATR MIEJSKI.

Dziś „Dzień i noc"; jutro „Miasto żydów". Ceny popularne. Początek o godz. 8,45 wiecz.

TEATR REWJI W PARKU STASZICA.

Dziś, jutro i pojutrze nieodwołalnie ostatnie przedstawienia rewji „Letni karnawał, czyli ...to dla was". Za kilka dni premjera nowej

TEATR POPULARNY.

...o godz. 8,45 wiecz. rewja „Pegaz pod gazem" z udziałem całego zespołu. Bilety w cenie od ... gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR".

Rewja p. t. „A to pan zna" stała się sensacją dnia w Łodzi. Liczne rzesze najwybredniejszej łódzkiej publiczności darzą wykonawców, z Sawicką, Brzozowską, Brochwiczówną, Janeckim, Welinem, Lasockim, Bolkowskim, Gardanoffem na czele, niemilknącą kaskadą długotrwałych braw. Rewję starannie wyreżyserował Jerzy Welin. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Gardanoffa. Zapowiada kierownik artystyczny „Dobrego wieczoru" Kazimierz Brzeski. Przy pulpicie kapelmistrz Daniel Kleldt. Świetne dekoracje pędzla znanego artysty-malarza Stanisława Fraslaka, Dziś po raz 17 i 18 rewja „A to pan zna". Początek o godz. 7,15 i 9,15. Komunikacja tramwajowa zapewniona.

Przedsprzedaż biletów odbywa się w biurze „Reklama Polska" ul. Piotrkowska 101, telefon 126-89, codziennie od godz. 11 rano do 4 po poł.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Między młotem a kowadłem.

Żona miljonera w kabarecie.

Mądrość życiowa poucza: Nie kładź palca między drzwi, nie mieszaj się między małżeństwo. O tej prawdzie w przykry sposób przekonał się obecnie właściciel pierwszorzędnego music-hallu w Genewie, który popadł w oryginalny konflikt z powodu zaangażowania do swego etablissement znanej artystki kabaretowej Jane Aubert, będącej zarazem

żoną bogatego przemysłowca

chicagowskiego Nelsona Morrisa.

Właściciel music-hallu zawarł z artystką kontrakt na dłuższy okres czasu, przyczem z obu stron było przewidziane

wysokie odszkodowanie

w razie niedotrzymania warunków. — Niestety, przedsiębiorca nie pomyślał o tem, aby zaprosić także i małżonka uroczej divy do aktu spisania kontraktu. I oto już po pierwszych występach Jane Aubert, p. Nelson Morris założył energiczny protest przeciwko występom swej żony, grożąc dyrekcji

wytoczeniem procesu

i skandalem na sali, w razie, gdyby nie uwzględniła jego veta. Na takie ultimatum przedsiębiorca afiszami odwołał występy Jane Aubert, oświadczając divie, że nie chcąc narażać się na nieprzyjemności ze strony męża, uważa umowę z nią za zerwaną.

Ale tu dopiero dostał się z deszczu pod rynnę. Artystka oświadczyła, że

obstaje przy umowie

i oddaje znanemu adwokatowi paryskiemu Pawłowi Boncour sprawę o odszkodowanie. Ponieważ wobec podstawy p. Morris właściciel musichallu nie może się odważyć na dopuszczenie divy do dalszych występów, przeto proces jest w toku, a w kołach artystycznych i dyrektorskich wyniku jego oczekują z wielkiem zaciekawieniem.

Jak się zresztą zapóźno dla siebie dowiedział właściciel genewskiego music-hallu, nie jest to pierwsza afera małżeństwa Morris. Przemysłowiec amerykański już przed niejakiem czasem zerwał engagement swojej żony w Paryżu, uzasadniając swój opór tem, że w umowie przedślubnej

wyraźnie sobie zastrzegł,

iż Jane Aubert ustąpi ze sceny, gdyż zarówno ze względu na swój miljonowy majątek, jak i na swoje zasady, nigdyby się na to nie zgodził, aby jego żona występowała publicznie.

—:o:—

Obłąkane zwierzęta

Ciekawe badania niemieckiego zoologa.

Zoolog niemiecki dr. T. Meyer rozpisuje się w jednym z dzienników berlińskich na temat

obłędu u zwierząt.

Objawy obłędu u konia upatruje n. p. u tych koni, których nie można nakłonić do ciągnienia choćby najlżejszego wozu. Opowiada, że pewien właściciel mleczarni miał konia, który nagle stawał w poprzek ulicy i nie ruszał z miejsca mimo smagania go biczem.

Obłęd zjawia się dość często

u psów.

Psy takie można poznać po nienormalnej wielkości głowy. Pewien bastard terriera cierpiał na obłęd prawdopo[...] z powodu swego amat[...] piwa.

Dość często cierpią na [...] małpy. W zwierzyńcu [...] skim była małpa, któr[...] przerwy przebiegała ob[...] i usiłowała je wyłam[...] czem ukąsiła się w ręk[...] dzi zdawała się wcale [...] dzieć. Miano tam równi[...] dźwiedzia, kąsającego [...] tkliwie, który zreszta [...] ludzi zachowywał się [...] nie. Jego małżonka c[...] również na obłęd, który [...] czał się w nienawiści, [...] cej ze szałem wobec w[...] dzieci. Pozostała zaws[...] dą, gdy jej małżonek pr[...] aberacji umysłowej z[...] tyć. Pewna małpa rodz[...] skiego nienawidziła [...] gdy wobec mężczyzny [...] wywała się normalnie [...] przedostała się przez [...] napadła pewną damę, s[...] jącą ze swym narzeczon[...]

podarła jej płaszcz[...]

Ze zwierząt drapieżn[...] błęd zdarza się także [...] dość często zwłaszcza [...] które hodowano czas d[...] odświeżenia krwi. M[...] wygląd istot zwyrodn[...] Ogród zoologiczny w [...] posiadał takie lwy, któr[...] wością rozpoznawano. [...] rzęta te są nadzwyczaj [...] pieczne. Autor opowiada [...] nym słoniu, który

przyjaźnił się z ko[...]

i stawał się dzikim, gdy [...] jego klatki usunięto.

Zdarzają się także w[...] obłąkania u papug i inny[...] ków.

Kobieta biczem zbrodniarzy.

Organizatorka obrony przeciwbandyckiej w Ameryce.

Stosunki bezpieczeństwa w krainie dolarów.

W ostatnich latach przy grabieżach w bankach nie notowano już ofiar w ludziach. Ostatni wypadek zabicia urzędnika bankowego i postrzelenia urzędniczki miał miejsce w 1925 roku.

Kilka tygodni przed tym faktem miss Forba Mc. Daniels wbrew woli rodziców, którzy kierowali ją na nauczycielkę, przyjęła posadę jako sekretarka związku bankowego w Indianie.

Po przeczytaniu wiadomości o wzmiankowanym napadzie powzięła postanowienie

unieszkodliwienia bandytów

tego typu. Kierując się tym zamiarem, zorganizowała w całym stanie system „wigilantów", straży obywatelskiej, będącej dawną tradycją w Ameryce, ponieważ „wigilanci" (typu zgoła odrębnego w Ameryce, niż w starej Europie) odznaczyli się w okresie pionierstwa w latach pięćdziesiątych w środkowych i wschodnich stanach Ameryki Północnej,

tłumiąc anarchję.

Straż obywatelska rozpoczęła swoją działalność w stanie Jowa na kilka lat przed ukazaniem się panny Mac Daniels, bowiem w tym stanie rabunki bankowe osiągnęły punkt kulminacyjne już w roku 1920, gdy zabito kilku wyższych funkcjonarjuszów policji, dokonano pięćdziesięciu pięciu pomyślnych napadów i zrabowano 228.000 dolarów. W owych czasach ubezpieczenie od rabunku wynosiło 10 dolarów od tysiąca!

Ofiarami grabieży stawały się przeważnie

małe banki

miast prowincjonalnych. Bezpieczeństwo mienia i życia tych miejscowości w większości wypadków zależało od jednego tylko urzędnika bezpieczeństwa, w rodzaju dozorcy nocnego, który oczywiście nie pragnął narażać życia własnego za cenę 20 dolarów tygodniowej płacy.

Położenie stawało się niezwykle trudne, niemal nieznośne. Niektóre pomniejsze banki dwa razy do roku odbierały wizyty zorganizowanych band przestępców nowojorskich i chicagowskich. Dlatego właśnie stan Jowa wystąpił z samoobroną. Zorganizowano straż obywatelską z trzech tysięcy dawniejszych żołnierzy frontowych pod dowództwem prawdziwego sztabu generalnego.

Potajemne połączenia telefoniczne służyły do wzajemnych komunikacyj pomiędzy naczelnikami oddziałów, a ponadto urządzono specjalną

sieć wywiadowczą.

Systemem straży obywatelskiej zdołano zredukować roczną liczbę napadów bandyckich z 56 na 10, a sumę zdobyczy z 228.000 dolarów na dziesięć tysięcy dolarów. W Jowie, jak i we wszystkich innych stanach, które zastosowały system samoobrony, stawka ubezpieczeniowa od rabunku spadła z 10 dolarów na 1 tylko dolar od tysiąca.

Miss Mc Daniels przejęła system, przyjęty w Jowie, lecz z zasadniczemi zmianami. Przedewszystkiem do sprawy przystąpiła szybko i z energją. System jej jest wydajniejszy niż w innych stanach i prócz tego tańszy.

Organizacja miss Mc Daniels obejmuje 2.000 ludzi, ćwiczących się bez przerwy w strzelaniu, o czem p. Mc Daniels zawsze ogłasza w prasie. Wie mianowicie dobrze, że przestępcy w gruncie rzeczy

są tchórzami,

którym brak zupełnie owych cech bohaterskich, jakiemi obdarzają ich autorzy powieści kryminalnych. Zbrodniarze odważni są tylko tam, gdzie są zgóry pewni, że nikt im nie przeszkodzi. To też wiadomości, umieszczone w prasie przez miss Mc Daniels zupełnie wystarczyły, by usunąć ich zupełnie z terenu stanu Indiana.

Inną zkolei inowacją p. Mc. Daniels były plakaty, któremi zwracała się bezpośrednio do zbrodniarzy. Wielkiemi, krwisto czerwonemi literami wydrukowane ogłoszenia ostrzegały przed najazdem na stan Indiana wszystkich ponurych przestępców podziemi N.-Yorku i Chicago, bowiem na „cenne" ich osoby wyznaczono

po 1000 dolarów od sztuki

dla każdego, kto dostawi je żywe lub martwe.

Inowacja nie tkwi w wyznaczeniu ceny za głowę zbrodniarza, lecz w okoliczności, że płaci się zarówno za zmarłych, jak i ujętych. Dzięki temu ludność stanu zajęła się gorliwiej współdziałaniem z strażą obywatelską.

Bandyta zaś, który jest świadomy faktu, że jego prześladowcy nie mają zamiaru uśmiercić go koniecznie, w większości wypadków zaniecha obrony od ostateczności.

W „państwie" p. Mc. Daniels nie było od roku 1925 żadnej ofiary, gdy tymczasem w Texasie, gdzie wyznaczono 5000 dolarów od każdego zabitego przestępcy, dzieją się straszliwe tragedje. Zdarza się nprz., że bandyci namawiają nieświadomych robotników do wykonywania „podejrzanych" ruchów w pomieszczeniach banków. Po upływie kilku sekund biedacy

są już trupami,

a bandyci inkasują po 5000 dolarów od głowy. Czerwone plakaty ostrzegawcze miss Daniels są tańsze i bardziej skuteczne od brutalnych metod Texasu.

Na wzór Jowy i Indjany zaprowadzono samoobronę w czternastu stanach Ameryki. Są to przeważnie stany rolnicze w których osiedla są bardzo oddalone od siebie, gdzie zatem bez samobrony niema mowy o bezpieczeństwie.

Z okolic nawiedzonych trzęsieniem ziemi.



Zdala widoczny pióropusz dymu nad Wezuwjuszem świadczy o wzmożonej działalności wulkanicznej wnętrza.

Podsłuchane.

DŻENTELMEN.

— Przepraszam pana, czy przypadkiem nie nadepnąłem panu przedtem podczas wychodzenia do bufetu na odcisk?

— Tak w istocie.

— Chodź Teklo dobrze trafiliśmy jesteśmy przy naszym rządzie.

INFORMACJA.

— Panie Kiełbiński, przepraszam, chciałbym skorzystać z pańskiego doświadczenia, jako długoletniego mistrza masarskiego i zapytać, jak długo trzeba wędzić przednie szynki?

— Tak samo, jak tylne.

FAŁSZYWE BANKNOTY

W małem miasteczku aresztowano fałszerza banknotów. Znaleziono przy nim falsyfikaty złożono u burmistrza, a fałszerza odesłano pod eskortą do sądu w mieście.

Na drugi dzień w południe telefonuje do burmistrza prokurator i prosi, aby mu natychmiast przysłał fałszywe banknoty, na co burmistrz odpowiada:

— Pieniądze odesłałem zaraz rano przekazem.

POCO SIĘ ŚPIESZYĆ.

Gość (do dorożkarza): Jedziecie strasznie wolno — czy to karawan?

Dorożkarz: Ale także nie straż ogniowa.

— Widocznie koń ma suchoty.

— Może być, ale nie galopujące.

ODCIĄŁ SIĘ.

— Panie dyrektorze, jakie pańskie zdanie o mojej sztuce?

— Jest bez wartości.

— Ja wiem, że pańskie zdanie jest bez wartości, ale mimo to chciałbym je usłyszeć.

QUI PRO QUO.

Oskarżony: ...i w kilka dni po ślubie wybuchła wojna.

Sędzia: — To nie jest żadna nowina. Tak przeważnie się dzieje.

RAJ.

Wacek Wyga wrócił z Rosji.

— Jakże tam było? — pyta go znajomy.

— Jak w raju.

— Naprawdę?

— Tak. Ludzie nie mają co włożyć na siebie.

—:o:—

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.



Okazały gmach urzędu wojewódzkiego w Białymstoku w którym zasiada obecnie nowomianowany wojewoda Kościałkowski.

Amerykańska walka z bezrobociem.

Budowa największego mostu na świecie.

Oczywiście w Ameryce. W San Francisco na ośmioletnich studjach, prowadzonych pod kierunkiem pierwszorzędnych konstruktorów i techników świata, zapadła decyzja zbudowania mostu, który nawet w amerykańskich warunkach zdumiewać musi

potworności swoich rozmiarów

Most ten ma być skonstruowany nad Złotemi Wrotami, przy wjeździe do portu San Francisco. Długość jego wynosić będzie 2835 metrów, zatem

bez mała trzy kilometry

i w punkcie najwyższej swojej elewacji wznosić się będzie o 250 metrów ponad poziom morza olbrzymim łukiem, którego otwór mierzyć będzie 75 metrów. Cokoły mostu opierać się będą na skalistem podłożu, na jakie natrafiono

na głębokości 47 metrów.

Można sobie wyobrazić, jakie olbrzymie koszty pociągnie za sobą budowa obliczona w tak gigantycznych rozmiarach, a także ilu ludzi, zarówno z pośród zwykłych robotników, jak wykwalifikowanego personelu technicznego oraz kierowniczych sił fachowych, znajdzie przy tej budowie korzystne zajęcie.

Zagadnienie bezrobocia

i w Ameryce, tak samo jak na całym świecie jest palące, bodaj też podobne roboty przedsiębrane są nadewszystko z myślą o możliwościach przeciwdziałaniu mu. Na rozpęd taki stać jednak tylko Amerykę.

—xx—

Atak wścieklizny podczas ślubu.

Straszne skutki zlekceważonego ukąszenia.

Wstrząsający wypadek zdarzył się tymi dniami w Ołomuńcu. Młody robotnik Leopold Grund został przed niejakim czasem, gdy wracał wieczorem od narzeczonej, z którą niebawem miał się ożenić,

pokąsany przez psa.

Młody człowiek nie przywiązywał do swojego wypadku większego znaczenia, zwłaszcza, że rany nie były zbyt głębokie i

wkrótce się zagoiły.

W dniu oznaczonym na ślub młodej pary, zgromadził się orszak weselny w kościele, państwo młodzi przyklękli przed ołtarzem, a ksiądz zaczął wypowiadać rotę przysięgi. W tej chwili pan młody zerwał się z błędnym wzrokiem

i tocząc pianę,

rzucił się na oblubienicę, zadając jej ukąszenie w ramię. Nastąpił olbrzymi popłoch, jednak najbliżej stojący nie stracili przytomności i zdołali obezwładnić pieniącego się w okropnym ataku nieszczęś[...] Skrępowanego przywie[...] zakładu dla obłąkanych, [...] go narzeczoną, która om[...] przerażenia, poddano [...] miast leczeniu pasteur[...] mu.

Nieszczęśliwy człowie[...] ra pokąsania przez psa [...] kiego,

po strasznych męczarn[...]

wyzionął ducha.

—xx—

Co nas po pracy rozw[...]

Wieczorne rozrywki

Teatr Miejski: — Dzień i no[...]

Teatr Rewji w parku Sta[...] Letni karnawał.

Teatr Popularny: — Pegaz[...]zem — rewja.

Teatr Letni „Scala": — Co[...] powietrzu (rewja).

Bałucki Teatr Popularny (M[...] Nr. 32) — Popychadło.

Filharmonja: — Wystawa [...] czysty człowiek".

Miejska Galerja Sztuki — w[...]

Helenów: — Koncert popul[...] symfonicznej.

Cyrk Amarant: — Wielki [...] atrakcyj cyrkowych.

Bajka: — A to pan zna — [...]

Casino: — A gdy nadejdzie [...] rozstania...

Corso: — I A kochanek [...] II Człowiek o stu oczach.

Czary: — Adjutant.

Capitol: — Zaklęta rzeka.

Dom Ludowy: — Golgota [...]wej kobiety.

Grand-Kino: — Trubadurzy [...]ku.

Luna: — I Djabeł. II Ochot[...]

Oświatowy: — Przedwiośnie [...]rosłych) Szalony jeździec [...]

Odeon: — I. Przystań miłoś[...]rą kawalerski stan.

Palace: — Jezioro miłości.

Przedwiośnie: — Sandomier[...]sele. II Sen o miłości.

Resursa: — Zaginiona żona.

Splendid: — Śpiewak Montp[...]

Spółdzielnia: — Wszyscy do [...]lika — rewja.

Wodewil: — I Przystań [...] II Górą kawalerski stan.

—:o:—

WINSZUJEMY

Jutro: Julicie.

Wschód słońca 3.51

Zachód — 7.34.

Długość dnia 15.41.

Ubyło dnia 1.01.

Tydzień 31.

—:o:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański